RELIGIA NATURALNA A CHRZEŚCIJAŃSTWO

ROK 1828 i LATA NASTĘPNE. SAKRAMENTALNE PRINCIPIUM W HISTORII RELIGII

(Klemens i Orygenes z Aleksandrii wprowadzili mnie w) mistyczne czy też sakramentalne principium i mówili o rozmaitych stopniach w uczestniczeniu w wieczności. Według mego zapatrywania wywody te miały wykazać, że świat zewnętrzny, ten fizyczny i historyczny świat jest uzewnętrznieniem objawienia wielkich rzeczywistości. Naturą była przykładem dla porównania; pogańska literatura, filozofia i mitologia we właściwym jej znaczeniu były tylko przy-

gotowaniem do Ewangelii. Greccy poeci i filozofowie byli niejako prorokami; gdyż „myśli, które wychodziły poza i ponad ich myśli, otrzymywali ci piewcy z wysoka". Żydzi posiadali bezpośrednie Objawienie, ale i poganie otrzymali w pewnym znaczeniu objawienie. Ten, który wybrał sobie nasienie Jakuba na swój naród wybrany, nie odepchnął przez to od siebie reszty rodzaju ludzkiego. Gdy nadeszła pełnia czasu, judaizm, podobnie jak i pogaństwo, był w upadku. Najwyższe dzieło fachowe w tym względzie, które zawierało i głosiło żywotną prawdę, nie mogło zbyt długo przetrwać, ginęło pod promieniami słońca sprawiedliwości, które nad nim wzeszło i świeciło. Proces przemiany postępował powoli, nie pospiesznie, lecz według miary i prawa, „w rozmaitych czasach i na rozmaite sposoby" *(Hebr 1, 1)*, następowało jedno objawienie za drugim, aż zajaśniała w pełnym świetle cała nauka Ewangelii. Tak to powstawały warunki dla przeczuwania głębszych i szerszych pojęciowo objawień i prawd, które zakrywała jeszcze zasłona litery i które miały być ogłoszone dopiero w odpowiednim czasie. Świat widzialny wciąż jeszcze oczekuje spełnienia swych od Boga otrzymanych zapowiedzi, a nawet i Kościół święty przetrwa ze swymi sakramentami i swym hierarchicznym porządkiem aż do końca świata tylko jako symbol rzeczy niebiańskich, które wypełniają wieczność. Jego tajemnice są to tylko w szatę ludzkiego słowa odziane formuły prawd, których rozum i duch ludzki nie może pojąć.[7]

ROK 1830. DROGA I ZAGADNIENIA RELIGII NATURALNEJ

Jeśli nazwiemy jakąś religię religią naturalną, to bynajmniej nie ma to oznaczać, że sam rozum fak-

---

[7] Apol. 26 n., AW I 46 n.

tycznie odrzuca wszelki system religijny. Nie znamy takiego systemu, gdyż nie znamy takiego czasu ani też takiego kraju, gdzie by rozum ludzki został faktycznie pozostawiony samemu sobie... Stwórca nigdy nie poświadcza czegoś takiego, co z góry wyklucza wnioskowanie rozumu lub co by mogło wspierać i utwierdzać w błędzie niepewne sumienie i zamieszanie w wierze...

Obecnie jest chyba całkowicie jasne, że sumienie jest istotnym principium oraz potwierdzeniem religii w duszy. Pojęcie sumienia przypuszcza i z góry już zakłada istnienie stosunku między duszą a czymś, co jest poza nią, a nawet co jest ponad nią, stosunku i związku z jakąś doskonałością, której sama dusza nie posiada, oraz stosunku do trybunału, nad którym dusza nie posiada władzy... W ten sposób stopniowo nabiera się moralnego przekonania tak o niedostępnej, bo niepojętej naturze, jak i o najwyższym autorytecie tej Istoty, która jest, czymkolwiek by ona nie była, przedmiotem rozważań człowieka. Zachodzą tu więc elementy systemu religijnego, bo czymże jest religia, jeśli nie systemem stosunków między nami a najwyższą mocą i władzą, która wymaga naszego ustawicznego posłuszeństwa?... A ponieważ nasza moralna natura, im bardziej się ją uszlachetnia, tym więcej zdaje się nabywać wewnętrznych sił i mocy do poprawy i udoskonalenia, zaczynamy pojmować obie sprawy, a mianowicie: jaką odgrywają rolę i czym są uzdolnienia i poglądy człowieka oraz jak ogromnie ważne są uczynki, które mu narzuca prawo jego istoty. Tą drogą przeczuwanie przyszłego życia oraz sądu nad jego doczesnymi uczynkami wraz z następującą za nimi nagrodą i karą tworzy mniej lub bardziej wyraźny artykuł w wyznawaniu religii naturalnej. A ponieważ ponadto wewnętrzne prawo su-

mienia nie posiada samo w sobie dowodu swej prawdziwości oraz nie powołuje się na własny autorytet, przeto wszelkie okazywane mu przez nas posłuszeństwo posiada charakter wiary...

Jakkolwiek religia naturalna zaspokajała najgłębsze uczucia religijne, nie dawała jakiegoś jasnego pojęcia o Bogu... Stwierdzała wielką potrzebę i nędzę, ale nie umiała jej zaradzić. Była ona świadectwem istnienia Bóstwa, gdyż starała się nadać Mu charakter jakiejś osoby oraz stworzyć Jego historię; nie stawała jednak na wysokości zadania, gdyż poniżała Jego niewidzialny majestat przez tworzenie niegodnych, tak licznych, a nie odpowiadających prawdzie posążków bożków, całość zaś porządku moralnego świata rozbijała na niezharmonizowane i nieharmonizujące systemy częściowe, w których używanie, rozkosz i korzyść zajmowały miejsce cnoty. Tą drogą okrzesana filozofia i nieokrzesane poczucie naturalne, każde z osobna, starały się pomóc do stworzenia jednego systemu, lecz żadne z nich nie stanęło na wysokości zadania i popełniało błędy, każde na swym polu. Bóg filozofii był nieskończenie wielki, ale był tylko abstrakcją; Bóg pogaństwa był wprawdzie łatwiejszy i przystępniejszy dla poznania Go, ale ludzkie pojęcia o Nim znieważały Go. Nauka więc i natura nie mogły dokonać wspólnego dzieła; tylko wyraźne Objawienie mogło wskazać przedmiot, w którym mogą się zjednoczyć wysiłki ich obu, oraz zaspokoić ich życzenia przedstawiające, że Słowo naprawdę ciałem się stało...

Życie Chrystusa mieści w sobie i podkreśla prawdy, które odnoszą się do najwyższego dobra oraz do praw naszej istoty, prawdy, które, nieproduktywne i zagubione, błąkają się po płaszczyźnie moralnego świata

i często mijają się i rozchodzą. Zbiera ono rozproszone promienie świetlne, które Stwórca rozlał w pierwszym dniu stworzenia po obliczu przyrody przez widzialne centra na firmamencie nieba, aby panowały dniowi i nocy i oddzielały światłość od ciemności. Na naszym Zbawicielu spełniły się wszystkie te używane w Piśmie świętym abstrakcyjne tytuły i pojęcia moralnej doskonałości, które wynaleźli filozofowie. On jest Słowem, światłem, żywotem, prawdą, mądrością, Bożą wspaniałością i chwałą. Św. Jan głosi to mówiąc: „Żywot nam się objawił, a myśmy Go ujrzeli"...

Nie ma dwóch sposobów podobania się Bogu; wszystko, do czego zachęca sumienie, Chrystus potwierdził i wyjaśnił. Miłość Boga i bliźniego jest największym obowiązkiem Ewangelii, jak i Zakonu. Kto stara się wypełnić te obowiązki przy pomocy światła natury, ten znajduje się na słusznej drodze; jest on, jak Pan powiada, „niedaleko od Królestwa Chrystusowego" *(Mk 12, 34)*, bo kto ma, temu jeszcze przydane będzie... Zawsze i w każdej okoliczności posłuszeństwo dla światła, które już mamy, jest drogą do nowego światła.[8]

ROK 1838. „KOŚCIÓŁ PIERWSZYCH WIEKÓW"

Powiada się, że nauka o mistycznej mocy sakramentów pochodzi z platońskiej szkoły filozoficznej, zwyczaje kultowe z pogaństwa, a struktura organizacyjna Kościoła z żydostwa. Tak rzeczywiście jest, i to pochodzi w znaczeniu o wiele szerszym niż z wyżej wspomnianych źródeł, bo ślady nauki o Trójcy Świętej, Wcieleniu, uwolnieniu od grzechów można znaleźć u pogan, żydów i pogańskich mędrców; bo

---

[8] Oxf. US. 2, PPS VIII 14; AW III 12 n., 15 n., 18, 25, 30.

Wszechmocny, zanim jeszcze Jego Syn przyszedł na świat, rozsiał ślady i promyczki swej prawdziwej religii po całym świecie i zebrał wszystkie te rozmaite promienie w jeden, gdy kazał mu panować...

Widzę, że ten sam rzekomy zarzut można podnieść i podnosi się przeciw księgom Pisma świętego, a mianowicie, że zapożyczają one swój materiał z obcych źródeł. Niewierzący krytycy powiadają, że Mojżesz zapożyczył swój dekalog i swe prawo od Egipcjan lub od innych pogan, aczkolwiek w tym wypadku, nawet gdyby to było do udowodnienia i gdyby się to udowodniło, wykazałoby się przez to jedynie, że Bóg, który dał swe prawo Izraelowi bez zastrzeżeń i bez osłony, dał również poganom od dawna okruchy z tego prawa. Następnie: św. Jan zapożyczył naukę o odwiecznym Słowie, czyli Logosie, od aleksandryjskich platończyków *(Filona)*...; nauka o upadłych aniołach jest poglądem i wyobrażeniem babilońskim...; i tak dalej... Otóż wyznaję, iż wcale nie zależy mi na tym, aby zaprzeczać, że ta nauka nie została przejęta z Babilonu, bo niemniej może być ona pochodzenia Bożego, może być nauką Bożą. Bóg, który sprawił, iż przemówiła oślica proroka, i pouczył przez to proroka *(Liczb 22, 28 nn.)*, mógł udzielić prawdy swemu Kościołowi także za pośrednictwem pogan babilońskich... Dlatego też nie widzę tu żadnej trudności czy też nawet nieprawdopodobieństwa, żeby prorocy izraelscy nie mogli pod przewodnictwem Bożym zdobywać prawd u pogan, u których one już od dawna znajdowały się w zniekształconej postaci.

Kościół Boży w każdym okresie znajdował się niejako w wędrówce po ziemi rozważając, rozróżniając, porządkując, wybierając i wyjaśniając wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres myśli oraz praktycznego

życia. Odkrywa i odszukuje on, cokolwiek z kosztowności znajduje się w ruinach i odpadkach czy śmieciach, i wyciska na tym swą pieczęć.[9]

ROK 1938. KATOLICKA PEŁNIA ZAMIAST PRAWDY CZĘŚCIOWEJ

Prawdziwa religia w stosunku do fałszywych religii jest streszczeniem i doskonałością (pełnią); łączy ona w jedną całość, cokolwiek z dobra i prawdy pozostało w każdej z nich poszczególnie. Tak też i wiara katolicka jest przeważnie powiązaniem oddzielnych prawd, które błędnowiercy rozdzielili między sobą, przy czym błąd polegał na tym podzieleniu.

Gdyby zatem, mówiąc konkretnie, jakiś religijny człowiek został wychowany w jakiejkolwiek postaci pogaństwa lub herezji i przylgnął do niej szczerze, to dopóki nie wstąpi on w świetlany krąg prawdy, dopóty błąd będzie go wychowywał dla prawdy — nie przez to, że będzie on tracił to, co posiada, lecz że będzie zdobywał to, czego jeszcze nie posiada... Ta sama zasada wiary, która człowiekowi religijnemu poleca być posłusznym pierwszej instrukcji w tych sprawach, otrzymywanej od ludzi, poleca mu nadal postępować w prawdzie i za prawdą, a tej części jeszcze pierwotnych wskazówek i nauk, które jako bezwzględnie fałszywe należy odrzucić, nie odrzuca się bezpośrednio, lecz pośrednio, przez przyjmowanie prawdy, która jest ich przeciwieństwem. Prawdziwe nawrócenie oraz jego charakterystyczna postawa jest czymś pozytywnym, a nie negatywnym.

ROK 1841. ASYMILACYJNY PROCES HISTORII ZBAWIENIA

Bóg nie zaczyna od nowa, lecz wykorzystuje porządek już istniejący. Nie do każdego i nie w oczach

[9] Disc. Arg. 3, KK II 181—183. Tamże nast. ustęp.

wszystkich posyła swego anioła, lecz jednemu z naszych bliźnich daje polecenie czy też oświecenie. Gdy chce nam błogosławić, czyni człowieka kapłanem. Gdy chce nas uświęcić lub duchowo ożywić, używa elementów tego świata jako środków prawdziwego, jakkolwiek niewidzialnego duchowego wpływu i oddziaływania... Nadaje On siłom natury czy też prawom społeczności nowy tylko sposób działania, nowe życie czy wreszcie nowy kierunek...

Przyrost, uzupełnienie — oto wielka cecha charakterystyczna Objawienia. Rzeczy wyglądają tak samo jak i przedtem, jakby nie zawładnęła nimi niewidzialna moc. Ta moc nie „zwleka" stworzenia, lecz je „przyobleka" *(1 Kor. 15, 54)*. Izrael był równie zwyczajną istotą społeczną, jak każdy człowiek jest istotą zmysłową. Święte obrzędy i ceremonie, które były przepisane dla tego ludu, mogły się znajdować także i gdzie indziej, ale przez to nie były one mniej Boże. Obrzezanie było również w użyciu w Egipcie; rozliczne umywania mogły być zwyczajem Wschodu; zasłona Mojżesza mogła już służyć również za symbol innym prawodawcom przed nim... Królestwo Chrystusowe, aczkolwiek „nie z tego świata" *(J 18, 36)*, jest przecież na tym świecie i ma widzialną, pod zmysły podpadającą postać społeczności. Składa się ono z ludzi i rozwinęło się według praw, według których rozwijają się ludzkie stosunki społeczne. Wygląda tak, jak wszystkie inne królestwa. Tworząc sobie ogólne pojęcie królestwa możemy pod nie podciągnąć to Królestwo Chrystusowe jako jedną z wielu postaci społeczeństw, jako jedno spośród królestw, które były na świecie...

Jak *(zatem)* anatomia traktuje człowieka ze swego fachowego punktu widzenia i czyni swych adeptów

często materialistami; jak fizyk eksperymentator uważa panteizm lub ateizm za coś najlepszego; jak wyznawcy narodowej ekonomii uważają dobrobyt gospodarczy za miarę wszechrzeczy i zaprzeczają znaczeniu religii w stosunkach gospodarczych; jak profesorowie jakiejkolwiek gałęzi wiedzy zaprzeczają istnieniu świata wszelkich idei i myśli poza ich własnym — tak też dzieje się z tymi, którzy uważają chrześcijaństwo za najwyższy fakt społeczny i zewnętrzny przejaw stosunków społecznych i nie chcą dojrzeć w nim czegokolwiek więcej... Tacy ludzie nie mogą sobie wyobrazić takiej możliwości, żeby widzialny i niewidzialny bieg spraw mogły równocześnie się posuwać — czy to w takim samym rozmiarze, czy też nie... Nic więc dziwnego, że podobnie w sprawach wiary nie chcą się zgodzić, że coś, co jest przedmiotem historii ludzkości, może się zawierać również w nauce Boskiego pochodzenia; że mieszają oni zewnętrzny przebieg z ukrytym kierownictwem i argumentują w ten sposób, jakby przyczyny sprawcze porządku natury wykluczały działanie łaski. Gdziekolwiek tylko natkną się na przyczynę czy też źródło w ziemskim przebiegu rzeczy, już im to wystarcza...

„To znajdujemy u pogan, a zatem nie jest to chrześcijańskie" — powiadają. W przeciwieństwie do tego my wolimy powiedzieć: „To znajdujemy w chrześcijaństwie, a zatem nie jest to pogańskie". Innymi słowy, wolimy tak twierdzić — i sądzimy, że to powiada nam Pismo święte — że od stworzenia świata Najświętszy Pan świata szeroko i daleko rozsiał ziarna prawdy po świecie; że te ziarna rozmaicie zapuściły korzenie i wzrosły w stanie dzikim, jak dzikie, ale przecież żywotne latorośle, i że wskutek tego, podobnie jak niższego rzędu ożywione istoty posiada-

ją w sobie jakieś niematerialne principium, a przecież nie mają duchowej duszy, tak i filozofie i religie człowieka przejawiają swe życie w pewnych prawdziwych ideach, aczkolwiek nie są one bezpośrednio pochodzenia Bożego.

Czym jest człowiek wśród niższych stworzeń, tym jest Kościół wśród filozoficznych szkół świata; i podobnie jak Adam nadawał wszystkim zwierzętom ich nazwy, tak też i Kościół rozglądał się od początku po ziemi i przechodząc po niej zapoznawał się z naukami, które na ziemi zastał. Zaczęło się to w Chaldei..., spotkał kupców z Tyru, mądrość ze Wschodu i zbytek Saby. Następnie znowu zawleczono go do Babilonu, a potem powędrował do mędrców Grecji. I gdziekolwiek tylko przyszedł, czy to idąc w tryumfie, czy wleczony za tryumfalnym wozem, wszędzie był ożywiającym duchem, duchem i głosem Najwyższego, „siedzącym wpośród doktorów, słuchając ich i pytając" *(por. Łk 2, 46)*. Brał w swe władanie wszystko, co kolwiek oni słusznego powiedzieli, prostował ich błędy, uzupełniał braki, dopełniał i doskonalił, cokolwiek zaczęli, rozwijał ich przypuszczenia i hipotezy i tak wciąż postępując naprzód rozszerzał przez ich praktykowanie w życiu zasięg stosowania swej własnej nauki oraz ulepszał ją. Nie uważamy zatem bynajmniej, iż Credo Kościoła jest podejrzane dlatego, że jest podobne do innych religijnych systemów; jesteśmy właśnie dlatego przekonani, że jest to szczególny sposób, w który Opatrzność dozwala i poleca nam dojść do Bożego poznania, iż ona to uzdalnia Kościół, aby mógł rozsypane okruchy prawdy z całego świata zbierać i gromadzić oraz w tym, jak też i w innym znaczeniu „ssać mleko narodów i z piersi królewskich brać pokarm" *(Iz 60, 16)*. Jak daleko

faktycznie posunął się ten proces, jest to zagadnienie historii. Jesteśmy zdania, że wiele jest przesady i zniekształceń u autorów,... którzy sądzą, że samo tylko zaistnienie takich stosunków przemawia przeciw nauce katolickiej. Ale o ile już z góry nie mamy trudności w przyznaniu,... że wizja zastępów anielskich pochodzi z Babilonu, to wiemy z całą pewnością, że śpiewali oni przy narodzeniu Pańskim; że wizja pośrednika znajduje się w pismach Filona, a w historycznej rzeczywistości umarł On za nas na Kalwarii.

Różnica między oboma sposobami rozważania i traktowania sprawy jest wielka i od razu widoczna. Przedstawiciele pierwszego kierunku wychodzą z założenia, że Objawienie jest odosobnionym, a zatem wyłącznym, izolowanym aktem, mającym na celu zapoczątkowanie pewnego posłannictwa — podczas gdy my jesteśmy zdania, że istniało ono „w rozmaitych czasach i na rozmaity sposób" *(Hebr 1, 1)*, wielopostaciowe, bogate w treść, wciąż naprzód postępujące i wciąż się uzupełniające. Jesteśmy zdania, że nauka chrześcijańska, gdy się jej dobrze przyjrzymy, podobna jest do postaci człowieka „pełnej dziwów i cudów". Przeciwnicy nasi uważają ją za gotową kompozycję;... doszukują się wciąż fabularnej pierwotnej prostoty i gonią za nią — my zaś odpoczywamy, świadomi katolickiej pełni prawdy. Oni szukają tego, czego nikt nie znalazł, a my przyjmujemy to, co nawet i oni muszą uznać za ważne, i korzystamy z tego. Ich konieczność zmusza ich do twierdzenia, że nauka Kościoła nigdy nie była czysta — my powiadamy, że ona w ogóle nie mogła ulec skażeniu. My uważamy, że od zniekształcenia nauki uchroniło Kościół katolicki przyrzeczenie Boże, przyrzeczenie czy też doda-

nie otuchy, której poszukiwał każdy z naszych przeciwników dla swej wymarzonej czystości nauki, choć jej nigdy nie znalazł.[10]

ROK 1845. PRZEJMOWANIE BEZ SKAZY

Ponieważ wszystkie systemy religijne obejmują ten sam wielki i wszystkich zagadnień dotyczący materiał, przeto z konieczności mieszają się wzajemnie do cudzych spraw jako rywale zarówno w zagadnieniach, w których zgadzają się ze sobą, jak i w tych, w których się różnią. Chrześcijaństwo... było otoczone kultami, sektami i filozofiami, które zajmowały się tymi samymi zagadnieniami, czasami reprezentowały te same prawdy i w niemałym stopniu posiadały taką samą postać zewnętrzną... Chrześcijaństwo było polemiczne; nie mogło zgodzić się na to, aby zająć postawę eklektyczną, ale czy umiało wokół siebie skupiać i jednoczyć? Czy miało tę siłę, aby zachowując swą własną identyczność wchłaniać w siebie swych antagonistów...? Czy pozostało ono jednością, czy też rozpłynęło się w nich? Czy asymilowało ich w swą własną substancję, czy też zachowując swe imię ulegało ich bakcylom? Jednym słowem, czy jego rozwój był wierny swej istocie, czy też prowadził do korupcji i skażenia? To także jest zagadnienie, które nurtowało nie tylko w pierwszych wiekach. Gdy rozważymy..., jak różnorodne są charaktery, które ono opanowało, jak dalekosiężne są sprawy, które w sobie mieści i obejmuje, do ilu krajów się ono wcisnęło, z ilu głębokimi filozofiami się zetknęło, ile przeżyło przemian, jak długo już trwa — to trzeba tu dać

[10] Ess. crit. II 12, KK II 186—191. Stosunek „Kościół — świat" omówiony jest dokładniej w rozdziale IV.

możliwie najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie, na podstawie czego może się ono uważać za nie zmodyfikowane i nieskażone w swej istocie od pierwszego momentu swego istnienia mimo tylu przecież wpływów, którym podlegało.

(1) Istniała więc między chrześcijaństwem a religiami i filozofiami, które je otaczały, a nawet i ówczesnym judaizmem, ta kardynalna różnica, że wszelką prawdę i wszelkie Objawienie sprowadzało ono do jednego źródła, i to do najwyższego i jedynego Boga... On „nie zaprzestał dawać świadectwa" *(Dz Ap 14, 17)*, a teraz przyszedł nie po to, aby rozwiązać to, co już przeszło *(Zakon i Proroków)*, lecz aby to wypełnić i dopełnić. Jego apostołowie i sam Kościół posiadali Boże posłannictwo, wysoce je sobie cenili i strzegli go jako czegoś, co jest święte i co zarazem uświęca; a we wzajemnym ścieraniu się opinii starych czy też nowych czasów był to nie jakiś nieokreślony, pełen sprzeczności wykład naukowy, lecz to właśnie posłannictwo, które miało oczyścić, do siebie upodobnić, przemienić i wchłonąć w siebie rożnorodne zasady wiary, formy oddawania kultu, obowiązujące nakazy, szkoły myślenia, jakie spotykało na drodze. Było ono łaską i było prawdą.

Że zatem prawda istnieje; że istnieje tylko jedna prawda; że błąd w sprawach religii jest sam w sobie niemoralnej natury; że ci, którzy go podtrzymują, jeśli tego nie czynią nieświadomie, ściągają na siebie przez to winę;... że duch i umysł ludzki podlega prawdzie, a nie góruje nad nią, i że jest obowiązany nie mówić o niej rozwlekle, lecz ze czcią jej się trzymać; że prawda i fałsz zmuszają nas do wglądnięcia w nasze serca; że nasz w tej sprawie wybór jest zgrozę wywołującym rzuceniem losu, który decyduje o naszym uratowaniu się lub o odrzuceniu; że „przede

wszystkim koniecznie trzeba trzymać się katolickiej wiary"... — to wszystko jest dogmatycznym principium, które ma swą moc.

Że w religii prawda i fałsz są tylko sprawą naszego mniemania;... że wystarcza, iż szczerze trzymamy się tego, w co wierzymy; że nasza zasługa polega nie na posiadaniu, lecz na szukaniu prawdy;... że wiara jest sprawą tylko rozumu, a nie także i serca; że w sprawach wiary możemy spokojnie zdać się na siebie i żadnego innego przewodnika nie potrzebujemy — jest to zasada filozofów i heretyków, która w rzeczywistości jest słabością... Takie sekty nie posiadają ani punktu oparcia, ani konsystencji, zawierają natomiast wśród swych błędów także elementy prawdy. Gdyby chrześcijaństwo było takie jak one, już dawno rozpłynęłoby się w nich, ale ono miało oparcie i podstawę w prawdzie, która dawała nauce jego wiary powagę, bezpośredniość i konsystencję, surowość i moc, co jego rywalom było przeważnie nie znane i obce. Nie mogło ono zła dobrem ani dobra złem nazywać, ponieważ dostrzegało między nimi różnicę; nie mogło lekceważyć tego, co było poważne, lub też odtrącać i pozostawiać swemu losowi tego, co było solidne. Dlatego też, gdy zderzyło się ze swymi przeciwnikami, rozbijało ich w proch i dzieliło łupy...

(2) Trzeba zatem teraz zastanowić się nad urzędem łaski, podobnie jak to uczyniliśmy przy urzędzie prawdy, który uzdalnia Credo Kościoła do rozwijania się i do wchłaniania w siebie rozlicznych spraw i zagadnień bez obawy korupcji i skażenia. Jest już taka moc w prawdzie, a łaska w Ewangelii, która przemienia jakość (kwalitatywność) nauk, opinii, zwyczajów, czynności i cech osobistych, skoro tylko pozwolą się w nie wszczepić, oraz czyni je w oczach ich Boskiego Sprawcy słusznymi i przyjemnymi, podczas gdy

przedtem były one bądź to zakażone złem, bądź to w najlepszym wypadku były tylko cieniem prawdy. Jest to principium..., które nazwałem principium sakramentalnym. Przejawem tego principium jest twierdzenie: „Wiemy, że jesteśmy z Boga i że świat cały jest w złym pogrążony" *(J 5, 19)*, lub też wyjaśnienie Apostoła narodów: „Kto jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. Co stare, przeminęło, nowe powstało" *(2 Kor 5, 17)*. Tak to się stało, że zewnętrzne obrzędy, które same z siebie są bez wartości, utraciły swój ziemski charakter i pod panowaniem Ewangelii stały się sakramentami. Biorąc pod uwagę, że chrystianizm ma moc opierania się i przekształcania resztek kultu demonów na użytek Ewangelii, mając przy tym poczucie, że te zwyczaje powstały z pierwotnego Objawienia i z naturalnego instynktu, jakkolwiek z biegiem czasu uległy skażeniu, zdając sobie sprawę, że trzeba na nowo odkryć to, co konieczne, gdy nie można używać tego, co się już posiada, oraz że posiada się te właśnie archetypy, o których cienie ubiegało się pogaństwo — kierownicy Kościoła od samego jego początku byli gotowi, aby przy nadarzającej się okoliczności tak istniejące już obrzędy i zwyczaje najszerszych mas ludu, jak i filozofię klas wykształconych przejąć, naśladować czy też usankcjonować...

Katolicyzm znosi i może znieść zasady i nauki, które w innych systemach religii bardzo prędko zdegenerowałyby się w fanatyzm lub niewiarę. Najlepiej można to wykazać na historii filozofii arystotelesowskiej w Kościele i poza nim czy też na historii zakonów lub mistyki; nie jakoby tu nie powstał zrazu konflikt między tymi potężnymi i niesfornymi elementami a Bożym systemem, do którego przenikały, nie — ale że skończył się ten konflikt zwycięstwem

katolicyzmu. Teologia św. Tomasza została zbudowana właśnie na arystotelizmie, na który pierwsi Ojcowie Kościoła wskazywali... jako na pierwsze źródło błędów. Ćwiczenia ascetyczne, tak pełne wdzięku u św. Antoniego, tak wzruszające u św. Bazylego i nakazujące tyle czci gdy chodzi o św. Germana, stają się nawet u najbardziej pobożnych osób smutnymi i ponurymi zabobonami, skoro tylko te osoby odłączą się od katolickiej społeczności. I podczas gdy w Kościele najwyższym stopniem pobożności jest pobożność mistyczna, a kontemplacja stała się cechą charakterystyczną najwyższej i wybranej świętości, to w historii nowoczesnych sekt nie musimy daleko szukać dowodów ekscesów w prowadzeniu życia lub błędów w nauce, do których zwykle dochodzą mistycy, którzy się chełpią posiadaniem zreformowanej prawdy, a zarzucili to, co nazywają skażeniem katolicyzmu.[11]

[11] Devel. 355—359, 368, 372, 443; Entw. 361—365, 374 n., 378, 449. Dokładniejsze przedyskutowanie „rozwoju dogmatycznego" przynosi II rozdział.